

## 1. ADORACJA:

A. Nie spiesząc się wycisz myśli i emocje; uświadom sobie, że jesteś zanurzony w tajemnicy ŚWIĘTEJ OBECNOŚCI PANA – TEGO, który Ciebie z miłości stworzył, który z miłością podtrzymuje Cię w istnieniu. Proś DUCHA ŚWIĘTEGO, aby modlił się w Tobie.

B. Z wiarą, z pragnieniem nawiązania głębokiej, osobistej relacji z PANEM trwaj przed NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM.

Sercem wsłuchaj się w SŁOWO, jakie kieruje dzisiaj do Ciebie Zmartwychwstały PAN:

### **„Nie zatrzymuj Mnie” (J 20, 17)**

C. Ilekroć w czasie modlitwy uświadomisz sobie coś innego – jakieś myśli, rozproszenia – spokojnie wróć przez powtarzanie SŁOWA do trwania w BOŻEJ OBECNOŚCI.

Tak trwaj w OBECNOŚCI PAŃSKIEJ przez cały czas przeznaczony na modlitwę; słuchaj tego co mówi do Ciebie DUCH ŚWIĘTY, pozwól mu działać w Tobie tak, jak ON sam tego chce.

D. **Zakończenie Adoracji:** *Ojcze nasz...*

## 2. MYŚLI POMOCNE W MEDYTACJI:

Maria Magdalena płacze stojąc przy pustym grobie Jezusa. Uczniowie po zobaczeniu leżących w grobie płócien, wracają do siebie (J 20, 8-10), Maria **nie potrafi oderwać się od grobu**. A w grobie jest tylko ciemność i pustka. Zapewne Maria Magdalena też czuje teraz w sercu nie dającą się niczym zapełnić pustkę.

Nie dostrzega nawet znaków Zmartwychwstania, jakie daje jej Pan, tak bardzo skoncentrowana jest na swoim bólu. Dopiero kiedy **odwróciła się**, oderwała swój wzrok od grobu, ujrzała Jezusa. Przerywając na chwilę skupianie się na swoich przeżyciach – zaczyna się **nawracać**. Tak bardzo jednak jest ciągle „zafiksowana” na swoim pragnieniu ujżenia martwego ciała Jezusa, że nie potrafi rozpoznać Go żywego.

Być może my też mamy czasami swoje własne scenariusze spotkania z Panem Bogiem, a kiedy przychodzi On inaczej niż sobie to wyobrażaliśmy, nie potrafimy Go rozpoznać. Uparcie wypatrujemy Go tam, gdzie to my spodziewaliśmy się Go zobaczyć.

Co więcej, zdarza się, że wpatrujemy się w puste groby z naszej przeszłości i nie potrafimy przestać rozpamiętywać naszego bólu po jakiejś stracie. Czasami trzeba odejść i czasami trzeba pozwolić komuś odejść. Trzeba „zostawić umarłym grzebanie ich umarłych” (Mt 8, 22), aby móc iść za Jezusem. A On nigdy się nie zatrzymuje, jest ciągle w drodze.

„*Nie zatrzymuj Mnie...*” Słowa Jezusa nie oznaczają oczywiście, że nie mamy się Go ze wszystkich sił trzymać. Ale **On jest ZAWSZE INNY. Zawsze inny niż nasze ograniczone wyobrażenia o Nim.** Maria Magdalena natomiast trzymała się nie tyle samego Jezusa, co swojego wyobrażenia o Nim, swojego przekonania, że On nie żyje. Dlatego w pierwszej chwili Go nie rozpoznała i dlatego Jezus powiedział „nie zatrzymuj Mnie” – być może oznacza to: „nie trzymaj się kurczowo tego, co WYDAJE CI SIĘ, że o Mnie wiesz...”

Słowa Jezusa oznaczają też nakaz niesienia innym Dobrej Nowiny, dzielenia się: „*Nie zatrzymuj mnie (...) Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: «Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego»*”(J 20,17). „**Nie zatrzymuj Mnie tylko dla siebie...**”

Maria Magdalena rozpoznała Jezusa, gdy zawołał ją po imieniu. Dopiero wtedy jakby „ocknęła się”. Jezus zna nas po imieniu, jest Dobrym Pasterzem, który „*woła swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce **postępują za nim**, ponieważ głos jego znają*” (J 10-3-4).

Prośmy naszego Pana, aby zawołał nas po imieniu, aby wyrwał nas z letargu wpatrywania się w nasze puste groby, z koncentrowania się na własnych emocjach i własnych oczekiwaniach, aby wołając nas po imieniu, powołał nas do nowego życia. I abyśmy trzymając się Jezusa, nie zatrzymywali Go i nie zatrzymywali się, ale raczej szli za Nim i tam, gdzie nas pośle. Abyśmy za Oblubienicą z Pieśni nad Pieśniami zawołali:

„**Znalazłam miłość mojego życia, pochwycałam Go i nigdy już nie puszcę**” (PnP 3,4),

„**Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy!**” (PnP 1,4)